

*Sygn. akt I ACa 1304/14*

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 4 marca 2015 roku

Sąd Apelacyjny w Łodzi I Wydział Cywilny

w składzie:

Przewodniczący:	<b><i>SSA Hanna Rojewska (spr.)</i></b>
Sędziowie:	<b><i>SSA Dorota Ochalska - Gola</i></b> <b><i>SSO (del.) Jolanta Borkowska</i></b>
Protokolant:	stażysta Agnieszka Kralczyńska

po rozpoznaniu w dniu 4 marca 2015 roku w Łodzi

na rozprawie

sprawy z powództwa ***A. P. (1)***

przeciwko ***M. S. i I. S.***

o ochronę dóbr osobistych i zadośćuczynienie

na skutek apelacji pozwanego M. S.

od wyroku Sądu Okręgowego w Płocku

z dnia 12 czerwca 2014 roku

sygn. akt I C 2000/13

1) ***oddala apelację;***

2) ***zasądza od pozwanego M. S. na rzecz powoda A. P. (1) kwotę 1.170 (jeden tysiąc sto siedemdziesiąt) złotych tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym.***

*Sygn. akt I ACa 1304/14*

## UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 12 czerwca 2014 roku, wydanym w sprawie z powództwa A. P. (1) przeciwko pozwanym M. S. i I. S. o ochronę dóbr osobistych i zadośćuczynienie, Sąd Okręgowy w Płocku zobowiązał pozwanego M. S. do usunięcia naruszenia dóbr osobistych powoda A. P. (1) poprzez opublikowanie na koszt pozwanego w tygodniku (...), w pierwszym numerze po uprawomocnieniu się wyroku, oświadczenia w środkowej części pierwszej strony,

pod tytułem tygodnika, w ramce o wielkości  $\frac{1}{2}$  strony, czarną wytłuszczoną czcionką o wielkości co najmniej 14 pkt na białym tle następującego oświadczenia: M. S. jako wydawca i redaktor naczelny tygodnika Wirtualny P. oświadczam, że wywiad z anonimowym rozmówcą, opatrzony tytułem „Przerywam milczenie”, opublikowany w tym tygodniku 12 lipca 2013r. w Nr 27 (108) na drugiej stronie, zawierał informacje niesprawdzone i nie potwierdzone przez niezależne źródła, wobec czego ubolewam, że w wyniku publikacji tego wywiadu doszło do naruszenia godności, czci, dobrego imienia oraz prestiżu A. P. (1), wyrażam także ubolewanie, że wywiad ten mógł stać się podstawą pochopnego i nieuzasadnionego posądzenia Pana A. P. (1) o popełnienie czynów zabronionych na gruncie prawa karnego, przez co zostały naruszone jego dobra osobiste wobec czego przepraszam Pana A. P. (1) za przykrości, których doznał w związku z jego publikacją (pkt.1); zobowiązał pozwaną I. S. do usunięcia dóbr osobistych powoda A. P. (1) poprzez opublikowanie na koszt pozwanej w tygodniku (...), w drugim numerze po uprawomocnieniu się wyroku, oświadczenia w środkowej części pierwszej strony, pod tytułem tygodnika, w ramce o wielkości strony, czarną wytłuszczoną czcionką o wielkości co najmniej 14 pkt na białym tle następującego oświadczenia: „I. S., dziennikarz tygodnika Wirtualny P. oświadczam, że wywiad który przeprowadziłam z anonimowym rozmówcą, opatrzony tytułem „Przerywam milczenie”, opublikowany w tym tygodniku 12 lipca 2013r. w Nr 27 (108) na drugiej stronie, zawierał informacje niesprawdzone i nie potwierdzone przez niezależne źródła, wobec czego ubolewam, że w wyniku publikacji tego wywiadu doszło do naruszenia godności, czci, dobrego imienia oraz prestiżu A. P. (1), wyrażam także ubolewanie, że wywiad ten mógł stać się podstawą pochopnego i nieuzasadnionego posądzenia Pana A. P. (1) o popełnienie czynów zabronionych na gruncie prawa karnego, przez co zostały naruszone jego dobra osobiste wobec czego przepraszam Pana A. P. (1) za przykrości, których doznał w związku z jego publikacją (pkt.2); zasądził solidarnie od pozwanych M. S. i I. S. na rzecz powoda A. P. (1) kwotę 10.000 złotych tytułem zadośćuczynienia, w pozostałym zakresie powództwo o zapłatę oddalił (pkt.3); zasądził solidarnie od pozwanych na rzecz powoda kwotę 2.797 złotych tytułem części kosztów procesu (pkt.4) oraz zasądził od powoda solidarnie na rzecz pozwanych kwotę 3.853 złotych tytułem części kosztów procesu.

Powyższy wyrok zapadł na podstawie poczynionych przez Sąd pierwszej instancji ustaleń faktycznych, z których wynika, że M. S. jest redaktorem naczelnym i wydawcą tygodnika (...), który ukazuje się w P., R., B., C., J., D., N., N., (...), S. i Z.. I. S. jest dziennikarką w tymże tygodniku.

A. P. (1) jest burmistrzem P..

W dniu 21 czerwca 2012 r., na sesji Rady Gminy, radny A. F. ujawnił, że znajduje się w posiadaniu dokumentów w postaci kserokopii wniosku o wydanie dowodu osobistego jego samego oraz innych osób z życia politycznego P.: Z. A., J. L. i A. S. oraz informacji D. Z. A.. Osoby te działają na niwie politycznej P. jako oponenti polityczni powoda. A. F. twierdził, że dokumenty te otrzymał od A. K. (1) i chciał je wręczyć burmistrzowi A. P. (1) na sesji, lecz powód odmówił, nakazując złożyć dokumenty na biuro podawcze, zgodnie w wymogami ich obiegu. Następnie, po ich otrzymaniu przez powoda, w Urzędzie Miasta P. zostało wszczęte z jego inicjatywy wewnętrzne postępowanie wyjaśniające, w celu ustalenia, w jaki sposób kserokopie dokumentów mogły znaleźć się w posiadaniu osób postronnych. Nie doprowadziło ono do odpowiedzi na to pytanie. Tygodnik (...) zajmował się tą sprawą w 2012 r.

A. F. zawiadomił o „wycieku” dokumentów Prokuraturę Rejonową, która po przeprowadzeniu postępowania w tej sprawie umorzyła dochodzenie. Nie przedstawiono zarzutów karnych nikomu, w tym A. P. (1).

Latem 2013 r. do redakcji tygodnika (...) zgłosił się A. K. (1), emerytowany policjant, dawny wieloletni pracownik Służby Bezpieczeństwa. Oświadczył, że dysponuje wiedzą na temat wycieku dokumentów z Urzędu Miasta P.. Udzielił na tenże temat dziennikarce tygodnika- I. S. wywiadu, który ukazał się w numerze nr 27 z dnia 12 lipca 2013r. wraz ze zdjęciem powoda na pierwszej stronie i tytułem „Przerywam milczenie”. Dane rozmowy nie zostały ujawnione na jego życzenie.

Gazeta rozeszła się w nakładzie 4.000 egzemplarzy, była trudno dostępna, wywiad wywołał wielkie zainteresowanie mieszkańców P., nieprzychylnie powodowi komentarze i domysły. I. S. ani M. S. nie weryfikowali informacji

pochodzących od A. K. (1), nie wyjaśniali stanu sprawy w Prokuraturze, nie domagali się komentarza powoda na temat informacji, ujawnionych przez A. K.. Poprzestali na wylegitymowaniu rozmówcy.

W dniu ukazaniu się wywiadu A. P. (1) przebywał z żoną na urlopie. Powiadomiono go telefonicznie o wywiadzie w tygodniku. Powód po powrocie z wakacji był zdenerwowany, poruszony, zażywał środki uspokajające, miał problemy z nadciśnieniem.

W sierpniu 2013 r. A. P. (1) zwrócił się do tygodnika (...) z informacją, że zamierza wystąpić w tej sprawie na drogę sądową. W odpowiedzi redakcja tygodnika oświadczyła, że nie jest autorem wypowiedzi, godzących w dobre imię powoda.

W świetle powyższych okoliczności Sąd Okręgowy uznał, że w wyniku publikacji spornego wywiadu doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda w postaci czci, godności i dobrego imienia a pozwanym nie udało się obalić domniemania bezprawności z art. 24 k.c. W ocenie sądu ich rzetelność dziennikarska i staranność w weryfikacji danych, zamieszczonych w wywiadzie, budzi poważne zastrzeżenia. Przede wszystkim, ustalając motyw opublikowania tego wywiadu, zdaniem Sądu Okręgowego nie była nim konieczność ochrony interesu społecznego, czyli prawa opinii publicznej do wiedzy na temat działalności powoda jako burmistrza. Zdaniem sądu za wywiadem kryje się wyłącznie prywatny interes A. K., toczącego z powodem, bez uchwytnych przyczyn, własną wojnę personalną.

Choć pozwani bronią się twierdzeniem, a świadek A. K. (1) to przyznał, że do redakcji (...) przyszedł sam, z własnej inicjatywy, a co za tym idzie nie było śledztwa dziennikarskiego, w ocenie Sądu pierwszej instancji, fakt ten nie ekskulpuje pozwanych. Nie jest to okoliczność, pozbawiająca pozwanych elementarnych obowiązków, nałożonych na nich przez prawo prasowe, czyli wymogu szczególnej staranności i rzetelności w zbieraniu informacji. Sąd zwrócił uwagę na to, że pozwani z góry założyli, że A. K. był osobą wiarygodną z nieposzlakowaną opinią, ale tak naprawdę nikt nie zbierał o nim opinii. Pozwani nie znali A. K. wcześniej. Nie zasięgarli o nim żadnej informacji od osób spoza redakcji lub od kolegów - dziennikarzy, którym, jak się okazało, postać A. K. była już wcześniej dobrze znana z nienajlepszej strony. Był też on osobą karaną za płatną protekcję, w P. prowadził kiedyś sklep z dopalaczami. W redakcji (...) ograniczono się jedynie do wylegitymowania A. K. i uzyskania informacji o tym, że jest emerytowanym policjantem. Zdaniem sądu fakt ten nie jest jednak gwarantem wiarygodności ani czystych intencji rozmówcy.

W ocenie Sądu Okręgowego powołanie się na wypowiedź osoby trzeciej co do zasady nie uchyla odpowiedzialności za naruszenie dóbr osobistych, jeżeli wypowiedź ta zawiera zarzuty zniesławiające, a ich prawdziwość nie zostanie wykazana w toku procesu, osoba publikująca cudzą wypowiedź jest wtedy uznawana za identyfikującą się z jej wymową. Zdaniem sądu A. K. (1) chciał potraktować tygodnik pozwanych jako trybunę, z której jego oświadczenia znajdą szeroki wydzźwięk społeczny, a pozwani mu to umożliwili, odcinając się następnie od jego twierdzeń. Taka postawa jest w ocenie Sądu pierwszej instancji dowodem na brak elementarnej zawodowej etyki dziennikarskiej. (...) gazeta służy mieszkańcom i powinna spełniać w społeczeństwie rolę rzetelnego obserwatora i komentatora zdarzeń społecznych, a nie swoistej mównicy dla osób, subiektywnie przekonanych o potrzebie walki z prywatnym wrogiem, zwolenników „spiskowej teorii dziejów” czy osób, skwapliwie szukających okazji do manipulacji opinią społeczną. Zeznania A. K. (1) - w ocenie sądu - ukazują go jako człowieka cynicznego, który mimo wiedzy, że postępowanie karne w sprawie wycieku dokumentów zostało umorzone, zignorował decyzję prokuratury i szukał okazji, by zaistnieć jako „jedyń sprawiedliwy”. Przyznał, że udzielił kontrowersyjnego wywiadu, by zmusić prokuraturę do dalszych czynności i sprowokować A. P. (1), licząc, że powód wystąpi przeciwko niemu ze sprawą sądową.

Tym samym Sąd pierwszej instancji nie podzielił przekonania pozwanych, że świadek A. K. jest wiarygodny. Uznał, że jego zeznania cechuje wybiórczość, także w wywiadzie unika on jasnych, jednoznacznych odpowiedzi na pytania, zamiast tego np. na pytanie redaktorki I. S. : „dlaczego zwlekał tak długo z tym by opowiedzieć mediom” udziela odpowiedzi: „przy sprawie wypłynięcia danych z ratusza, w niezrozumiałych okolicznościach z dnia na dzień zmarł mój serdeczny przyjaciel. Nie puszczę ot tak sobie tej sprawy”. A. K. opisuje konkretne fakty, stawia powodowi konkretne zarzuty, a prowadząca wywiad I. S. wspiera swoimi komentarzami rozmówcę. Zamieszcza np. zdania typu: „powracając do czynów, zarzucanych burmistrzowi przez prokuraturę, odkrywamy drugą stronę medalu”. Czyli gazeta

sugeruje, że współdziałała w odkrywaniu zarzutów przeciwko burmistrzowi. „Posiada pan znaczną wiedzę i odpowiednie dokumenty”. „Posiada pan dużą wiedzę, obciążającą burmistrza P.. Na tyle dużą, że zeznawał pan na policji”. I. S., używając pochlebnych, wyolbrzymiających rangę wywiadu przymiotników, nadaje istotne znaczenie wiedzy rozmówcy na temat burmistrza; przymiotniki dodatkowo podkreślają wagę słów autora wypowiedzi.

Nie jest to – zdaniem sądu - obiektywny, bezstronny wywiad, trudno więc zgodzić się z twierdzeniem pozwanych, że jedynie zanotowali wypowiedzi A. K.. Ton wywiadu jest napastliwy, rozmówczyni (pозwana) wpisuje się w ten ton, nie pada z jej strony ani jedno sceptyczne pytanie do rozmówcy, który obiecuje czytelnikom dalsze „rewelacje”.

Zdaniem Sądu Okręgowego w tej sprawie bez znaczenia są wywody pozwanych, że burmistrz ponosi odpowiedzialność za działania swojego urzędu i za to, że dokumenty wyciekły. Nie wiadomo bowiem, kiedy i w jaki sposób wyciekły ani że stało się to za kadencji burmistrza. Pewność pozwanych co do tego jest wątpliwa zwłaszcza w świetle zeznań P. S., który zeznał, że już kilka lat temu A. K. oferował mu do sprzedaży te same dokumenty, o jakich mówił w wywiadzie. Wyciek dokumentów z Urzędu Miasta P. był badany postępowaniem wewnętrznym oraz karnym, które nie doprowadziło do żadnych wiążących ustaleń. Pozwani wiedzieli, że toczy się sprawa karna, bo pisali o „wycieku” już wcześniej. To nakładało na nich szczególną ostrożność, by poczekać na wynik postępowania karnego lub sprawdzić, na jakim jest ono etapie. Nie uczynili tego. Nie byli więc zainteresowani wyjaśnieniem sprawy, a wyłącznie sensacją.

W ocenie Sądu pierwszej instancji znamienne jest też użycie w wywiadzie dwa razy wizerunku burmistrza, w taki sposób, że na pierwszej stronie fragment artykułu sugeruje, że to on sam „przerywa milczenie”. Przeciętny odbiorca kojarzy odruchowo twarz z tytułem, więc zabieg ten jest celowy i wprowadzający w błąd. Poza tym powoływanie się na „anonimowego rozmówcę” jest pewnym zabiegiem dziennikarskim, który służy ewentualnemu komentarzowi i nie służy uzyskiwaniu w ten sposób wiedzy o faktach.

Zdaniem Sądu Okręgowego dodatkową ostrożność pozwanych powinien wzbudzić fakt, że A. K. przyszedł do redakcji tygodnika z kserokopiami dokumentów, nie potwierdzonymi za zgodność z oryginałem. Zaznaczył, że chybione jest również samodzielne ocenianie wiarygodności takich kserokopii bez możliwości wglądu w oryginał, a takiej możliwości pozwani nie mieli.

W ocenie sądu powód wykazał doznaną krzywdę poprzez zeznania zawnioskowanych świadków, którzy zgodnie stwierdzili, że nakład gazety z wywiadem rozszedł się niemal natychmiast a ludzie komentowali ten wywiad - w tym były to komentarze nieprzychylnie dla powoda jako burmistrza. Pracownicy (...) słyszeli je z ust petentów, dyskusje na ten temat trwały też przez kilka tygodni poza Urzędem, w rozmowach prywatnych płońszczan. W 40-tysięcznym P. wieść ta rozeszła się szybko jako lokalna afera. Powód psychicznie źle zniósł tę publikację, która zepsuła mu pobyt wakacyjny. Był po niej zdenerwowany, smutny, poruszony, miał podwyższone ciśnienie, przez jeden dzień musiał zostać w domu, gdyż źle się czuł.

Niewątpliwie bezpodstawne, publiczne posądzenie kogoś w ostrych słowach o kradzież cudzych dokumentów, próbę ich sfalszowania, próby przekupienia kogoś, udziału w czyjejs niewyjaśnionej śmierci, są przykre i dyskredytujące powoda, który sprawuje funkcję publiczną i na własny wizerunek jako burmistrza pracuje od wielu lat. Wywiad naruszył więc prestiż jego stanowiska oraz godność, cześć i dobre imię A. P.. Dodatkowo gazeta odmówiła opublikowania sprostowania, tłumacząc się bezpodstawnie, że to A. K. sam ponosi odpowiedzialność za to, co w wywiadzie powiedział. W konsekwencji Sąd Okręgowy uznał, że doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda, skutkujących orzeczeniem o nakazie ich usunięcia poprzez złożenie przez każdego z pozwanych stosownego oświadczenia.

Oceniając roszczenie powoda o zadośćuczynienie na mocy art. 448 k.c. Sąd pierwszej instancji przyjął, że gazeta ze spornym wywiadem ukazała się w nakładzie 4.000 egzemplarzy, z których każdy sprzedano po 1,90 złotych, zysk pozwanych ze sprzedaży tego numeru wyniósł około 8.000 złotych. Dodatkowe 2.000 złotych (po 1.000 złotych na każde z pozwanych) będzie zaś osobistą, niewysoką, ale odczuwalną materialną rekompensatą krzywdy, wyrządzonej

powodowi. Z tego względu zasądził na rzecz powoda 10.000 złotych, a w pozostałym zakresie powództwo o zapłatę oddalił.

O kosztach procesu orzeczono na podstawie art. 100 k.p.c. oraz § 11 pkt 1 ust. 2, 11 pkt. 2 oraz § 6 pkt. 5 rozporządzenia z dnia 28 września 2002r.

Apelację od powyższego wyroku wniósł pozwany M. S., zaskarżając go w części tj. w zakresie punktu 1, 3, 4 i zarzucając naruszenie przepisów prawa materialnego, a w szczególności art. 24 Kodeksu cywilnego, poprzez przyjęcie, iż w wyniku opublikowania przez pozwanych części artykułu „Przerywam milczenie” doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda; art. 448 Kodeksu cywilnego, poprzez przyjęcie, iż w wyniku opublikowania przez pozwanych artykułu „Przerywam milczenie”, powód doznał szkody niemajątkowej (krzywdy) uzasadniającej zasądzenie na jego rzecz tytułem zadośćuczynienia kwoty 10.000 złotych oraz sprzeczność istotnych ustaleń sądu z treścią zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego poprzez przyjęcie, iż artykuł „Przerywam milczenie” zawiera nieprawdziwe i niesprawdzone informacje o działaniach powoda jako Burmistrza Miasta P..

W następstwie powyższych zarzutów skarżący wniósł o zmianę wyroku w zaskarżonej części i oddalenie powództwa w całości, obciążenie powoda kosztami procesu za obie instancje, ewentualnie, z ostrożności procesowej o uchylenie wyroku w całości i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania, przy jednoczesnym pozostawieniu temu sądowi rozstrzygnięcia o kosztach

W odpowiedzi na apelację powód wniósł o jej oddalenie i zasądzenie od pozwanego na jego rzecz kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym, według norm przepisanych.

#### ***Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:***

Apelacja pozwanego jako niezasadna podlegała oddaleniu.

Sąd Apelacyjny w całości podziela ustalenia faktyczne Sądu pierwszej instancji jako poczynione w sposób prawidłowy, przyjmując je za własne, i czyniąc integralną częścią poniższych rozważań.

Pozwany sformułował w wywiedzonej apelacji zarzut dotyczący naruszenia zarówno norm prawa materialnego, jak i norm prawa procesowego. W pierwszej kolejności należy jednak odnieść się do przypisywanych Sądowi pierwszej instancji uchybień procesowych, gdyż z istoty rzeczy wnioski w tym zakresie determinują kierunek dalszej argumentacji.

Ustosunkowując się zatem do zarzutu sprzeczności istotnych ustaleń sądu z treścią zebranego materiału dowodowego, w ocenie Sądu Apelacyjnego, zarzut ten należy uznać za nieuzasadniony. Zaznaczyć należy, że Sąd Okręgowy ustalił prawidłowy stan faktyczny, na podstawie dowodów zaoferowanych przez obie strony procesu, które trafnie uznał za wiarygodne. Co istotne skarżący w tym zakresie żadnych zarzutów nie czyni, choć w treści uzasadnienia apelacji powołuje się na przekroczenie przez Sąd pierwszej instancji zasady swobodnej oceny dowodów, wskazując w pewnym zakresie na zeznania świadka A. K. (1), jednakże bliżej nie konkretyzując, na czym to uchybienie procesowe miałyby polegać.

Podkreślić więc należy, że przeprowadzona przez sąd ocena dowodów może być skutecznie podważona tylko w przypadku, gdyby nie była oparta na odpowiadającym zasadom logiki powiązaniu ujawnionych w postępowaniu dowodowym okoliczności w całość zgodną z doświadczeniem życiowym (por. wyrok Sądu Najwyższego z 27 września 2002 r., sygn. akt II CKN 817/00, LEX nr 56906).

Skarżący braku logiki w ocenie materiału dowodowego lub sprzeczności tej oceny z doświadczeniem jednak nie wykazał. Przede wszystkim nie wskazał, w jaki sposób sąd naruszył zasadę swobodnej oceny dowodów, ograniczając się jedynie do zaprezentowania własnej i to czysto subiektywnej oceny dowodów, a w istocie jednego z tych dowodów, zeznań świadka A. K. (1). Samo natomiast przekonanie strony o innej niż przyjął sąd wadze poszczególnych dowodów i ich odmiennej ocenie niż ocena sądu nie może stanowić o skuteczności zarzutu naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. Polemika

i dezaprobata skarżącego w stosunku do przeprowadzonej oceny dowodów - niekorzystnej z punktu widzenia jego interesów- nie może stanowić skutecznej podstawy środka odwoławczego. Istotne jest przy tym, że apelujący nie podważa w żadnym zakresie ustaleń faktycznych poczynionych przez Sąd pierwszej instancji, także tych, które miały bezpośrednie przełożenie na ocenę żądania w przedmiocie zadośćuczynienia.

Przechodząc już do wprost podniesionego zarzutu sprzeczności istotnych ustaleń z treścią zebranego materiału dowodowego, którego skarżący upatruje w przyjęciu przez sąd, że artykuł „Przerywam milczenie” zawiera nieprawdziwe i niesprawdzone informacje o działaniach powoda jako Burmistrza Miasta P., Sąd Apelacyjny uznał go za całkowicie chybiony. Zaznaczenia wymaga, że skarżący zbyt dużą wagę przywiązuje do kwestii związanej z przedstawieniem przez A. K. (1) dziennikarce I. S. kserokopii dokumentów, które „wyciekły” z Urzędu Miasta P., nadając jej „społeczny wymiar” i podnosząc, że ich treść była zgodna z oryginałami, co potwierdzili zeznający w sprawie świadkowie. Umyka jednak jego uwadze, że nie jest w sprawie przecież sporne, że doszło do wycieku tych dokumentów, nie jest również sporne, że A. K. znalazł się w posiadaniu tych dokumentów oraz że przekazał je w 2012 roku A. F., który z kolei w czerwcu 2012 roku na sesji Rady Miasta P. ten temat poruszył. W końcu nie jest też sporne, że w tej materii prowadzone było postępowanie przez prokuraturę, które zakończyło się umorzeniem jeszcze przed opublikowaniem spornego artykułu. Co więcej tematem tym zajmowała już się wcześniej lokalna prasa, w tym i sam tygodnik (...).

Skarżący nie dostrzega de facto istoty problemu, który nie dotyczy jedynie kwestii związanych z wyciekiem z urzędu kserokopii dokumentów i posiadania ich przez osoby nieuprawnione, ale tego, że w opublikowanym wywiadzie zostało podniesionych szereg zarzutów dotyczących działalności burmistrza, które w opinii publicznej mają negatywny, wręcz niegodziwy wydźwięk, chociażby takich, wskazujących na nakłanianie przez powoda do fałszowania dokumentów, niszczenia ludzi, a zatem mających wręcz przestępczy charakter. Sąd Okręgowy w tym zakresie poczynił szczegółowy wywód, który Sąd Apelacyjny w pełni aprobuje, nie widząc potrzeby poszerzania zaprezentowanej w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku argumentacji. Podkreślić jednocześnie należy, że ciężar dowodu prawdziwości, sprawdzalności i potwierdzalności informacji uzyskanych od osoby udzielającej wywiadu, w tym przypadku od A. K. (1), spoczywał na pozwanych, czemu w toku niniejszego procesu ci nie sprostali.

W apelacji wskazuje się nadto, że błędnie Sąd Okręgowy przyjął, że pierwsza strona wydania gazety z tytułem „Przerywam milczenie” w połączeniu z wizerunkiem A. P. (1), sugeruje czytelnikom, że to burmistrz ma coś do przekazania odbiorcom, w związku z tym, że tuż przed opublikowaniem wywiadu powód został uniewinniony w prowadzonym przeciwko niemu postępowaniu karnym, a nie dostrzega się tych elementów, które wskazują, że chodzi o wywiad z emerytowanym policjantem, rodowitym płońszczaninem, z którym rozmawiała I. S.. Należy jednak dostrzec, że ów wniosek sądu poparty został zeznaniami świadków, i to nie tylko żony powoda I. P., ale także K. M., które potwierdziły, że na ten temat od razu w środowisku lokalnym oraz w samym urzędzie prowadzone były rozmowy i komentarze sugerujące, że to burmistrz przerywa milczenie, prawdopodobnie w związku z toczącym się postępowaniem karnym.

Oczywiście rację ma skarżący, że małym drukiem na dole pierwszej strony artykułu znalazła się adnotacja, że „z emerytowanym policjantem, rodowitym płońszczaninem rozmawiała I. S.”, ale tak naprawdę dla zachęcenia czytelnika do zapoznania się z treścią artykułu decydujące znacznie ma pierwsze, ogólne wrażenie, skojarzenie, jakie przeciętny odbiorca wiąże z tytułem, zamieszczonym zdjęciem, czy wytłuszczonym komentarzem. Dopiero potem czytelnik dostrzega szczegóły oraz przechodzi do dalszej części artykułu.

W ocenie Sądu Apelacyjnego niewątpliwie sam tytuł „Przerywam milczenie” wraz z publikacją wizerunku powoda, sugerujący nawiązanie do toczących się z udziałem powoda postępowań prokuratorskich i sądowych, dawał podstawy do tego aby sądzić, że udzielającym wywiadu jest sam burmistrz A. P. (1). W istocie zagadnienie powyższe ma w sprawie drugorzędne znaczenie.

Decydująca jest bowiem zarówno treść artykułu, jak i jego kompleksowy wydźwięk. Należy w pełni zgodzić się z sądem meriti, że nie może ekskulpować pozwanych sam fakt, że opublikowany artykuł stanowił jedynie wywiad z A. K. (1), z przytoczeniem tego co rozmówca przedstawił, natomiast brak w nim było komentarzy ze strony redakcji.

Wręcz przeciwnie, we wprowadzeniu do wywiadu dziennikarka pisze, że „wydawać by się mogło, że po niedawnym uniewinnieniu burmistrza A. P. (1) przez Sąd Okręgowy w Płocku echa dotyczące jego osoby ucichną. Nic bardziej mylnego. Powracając do czynów, zarzucanych burmistrzowi przez prokuraturę, odkrywamy drugą stronę medalu. Z emerytowanym policjantem, rodowitym płoszczaninem, rozmawiała I. S.”. Skoro dziennikarka, twierdząc przed sądem, że dystansuje się do wypowiedzi udzielonej przez A. K. (1), jedynie ją przytaczając w opublikowanym artykule, wprost stawia kategoryczne stwierdzenia „odkrywamy drugą stronę medalu”, które nadto wiążą się z uniewinnieniem przez sąd powoda i to w zakresie czynów, które nie miały żadnego związku z „rewelacjami” podanymi przez A. K. (1), to nie sposób uznać, że publikacja ogranicza się wyłącznie do przytoczenia wypowiedzi A. K. (1) i nie miała na celu zdyskredytowania osoby powoda.

Co więcej, jak zasadnie zauważa Sąd Okręgowy, w opublikowanym wywiadzie zawartych jest więcej komentarzy dziennikarskich, bądź to w formie tzw. pytań sugerujących, bądź wręcz kategorycznych stwierdzeń. Podkreślić należy, że I. S. wiedząc, że A. K. (1) był w redakcji tygodnika (...) już wcześniej, bo 8 lipca 2013 roku i że posiada dokumenty, które mają potwierdzać prawdziwość posiadanych przez niego informacji, następnie przychodzi z kserokopiami dokumentów w dwa dni później – 10 lipca 2013 roku, powinna zachować szczególną ostrożność w ocenie jego twierdzeń, a przede wszystkim zweryfikować przedłożone „dowody” ze stawianymi przez A. K. (1) zarzutami, wskazującymi, że „w swoich rządach burmistrz P. stosuje chwytty bardzo niedozwolone, wręcz karalne. Jestem w posiadaniu pewnych dokumentów, które dotyczą prywatnego życia niektórych radnych z opozycji. Nie może czuć się bezkarny, mając tyle na sumieniu.” Informacje, które sugerują, że burmistrz namawiał do sporządzenia fałszywych dokumentów, używał fałszywki dokumentów przeciwko swoim oponentom politycznym, nadto przytaczanie wypowiedzi, że „na podstawie takiej fałszywki można zniszczyć życie człowieka i on chciał je zniszczyć” oraz że „przy sprawie wypłynięcia danych z ratusza, w niezrozumiałych okolicznościach, z dnia na dzień, zmarł mój serdeczny przyjaciel” miały wyjątkowo poważny wymiar, co w przypadku profesjonalnego dziennikarza wymagało zachowania z jego strony ostrożności, bezstronności dziennikarskiej i podejścia do nich z rezerwą.

Tymczasem – na co słusznie zwrócił uwagę Sąd I instancji - w przeprowadzanym wywiadzie dziennikarka I. S. stawia nie tylko pytania, ale także formułuje twierdzenia, które wskazują, że tak naprawdę identyfikuje się z wypowiedziami A. K. (1), z góry zakładając ich prawdziwość. Nie sposób bowiem inaczej interpretować pytań / twierdzeń pozwanej I. S. takich jak: burmistrz był w posiadaniu oryginalnego dokumentu? Wie Pan, komu zostało zlecone wykonanie fałszywego dokumentu dotyczącego pana A.?, Posiada Pan znaczną wiedzę i odpowiednie dokumenty. Na każdy zarzut pod adresem burmistrza, o którym Pan mówił, są dokumenty? Powyższe sugeruje, że wypowiedzi udzielającego wywiadu są prawdziwe, a takiego dowodu na prawdziwość tych twierdzeń i zarzutów pozwani jednak nie przedłożyli. I nie chodzi tu o kwestię wycieku dokumentów z urzędu czy też okazania przez A. K. (1) jedynie kserokopii dokumentów, ale o wszystkie te okoliczności związane z osobą powoda, które naruszyły jego dobre imię, godność, cześć oraz prestiż. Wobec tego zarzut procesowy, a co za tym idzie zarzut naruszenia prawa materialnego, w ramach którego skarżący kwestionuje, że doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda, nie mógł być uznany za uprawniony.

Zaznaczyć należy, że w orzecznictwie utrwalony i wielokrotnie prezentowany był przez Sąd Najwyższy pogląd, iż za naruszające dobra osobiste może być uznana kompozycja artykułu, tytuły, podtytuły, zdjęcia, o ile ich dobór i układ tworzy nieprawdziwy, godzący w te dobra obraz osoby, której dotyczy (por. wyrok Sądu Najwyższego z 5 czerwca 2009 r., sygn. akt II CSK 326/09, LEX nr 574524; wyrok Sądu Najwyższego z 27 stycznia 2010 r., sygn. akt I CSK 465/08, LEX nr 510611).

W ocenie Sądu Apelacyjnego cały kontekst spornej publikacji, sugestia naganności przedstawianych działań powoda, sformułowanie pytań w sposób sugerujący, że na zarzucane przez A. K. (1) działania powoda istnieją dowody, naruszają wskazane w pozwie dobra osobiste powoda.

Podkreślić należy i to, że szczególna rola prasy wiąże się nie tylko z uprawnieniami, ale również z obowiązkami - rzetelnością i starannością przy zbieraniu materiałów, poczuciem odpowiedzialności za przedstawioną w publikacji informację. Nie można jednak uznać, że opublikowany wywiad miał na celu ochronę ważnego interesu społecznego - prawa do informacji. Nie było bowiem podstaw do uznania, na podstawie przedstawionych przez A. K. (1) „dowodów”,

że powód posługiwał się fałszywymi dokumentami, nakłaniał do podrabiania dokumentów, miał na celu „niszczenie” ludzi. Szczególna staranność i rzetelność dziennikarza, jeśli informacja nie pochodzi od osoby będącej autorytetem w danej sprawie bądź od osoby należącej do kręgu osób publicznego zaufania - powinna obligować go do sprawdzenia jej za pomocą innych dostępnych źródeł oraz umożliwienia osobie zainteresowanej ustosunkowania się do uzyskanych informacji tak, aby dochować zasadzie bezstronnego i obiektywnego przedstawienia wszystkich okoliczności (por. uchwała składu 7 sędziów Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 2005 r., sygn. akt III CZP 53/04, opubl. OSN 2005, nr 7-8, poz. 114).

Nawet jeżeli informacji tych redakcja nie mogła skonfrontować z powodem, to nie ulega wątpliwości, że nie tylko mogła, ale i powinna zweryfikować wiarygodność twierdzeń, jak i samej osoby A. K. (1), zwłaszcza, że nie jest to postać obca środowisku dziennikarskim P..

W ocenie Sądu Apelacyjnego brak również podstaw do kwestionowania rozstrzygnięcia w zakresie uwzględnienia częściowego roszczenia majątkowego. Sąd Okręgowy zasądził solidarnie od pozwanych kwotę 10.000 złotych. W art. 448 k.c. wskazano, że sąd może przyznać temu, czyje dobro osobiste zostało naruszone, odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę, niezależnie od innych środków potrzebnych do usunięcia skutków naruszenia. Na okoliczność doznanej przez powoda krzywdy Sąd Okręgowy przeprowadził dowód z przesłuchania świadków, w tym żony powoda oraz K. D., które wskazywały, że powód był poruszony opublikowanymi informacjami, zażywał środki uspakajające, miał problemy z nadciśnieniem. Konstrukcja zarzutów pozwanego w tym obszarze stanowi jedynie polemikę z ustaleniami Sądu pierwszej instancji poczynionymi w tym zakresie, a jak wskazywano na wstępie, skarżący nie wywiódł żadnych zarzutów związanych z ustaleniami faktycznymi.

Biorąc zatem pod uwagę, że działanie pozwanego było zawinione, miało charakter bezprawny, pozwany nie wykazał bowiem aby działał z dziennikarską rzetelnością, zaś informacje opublikowane w spornym materiale prasowym przełożyły się na doznaną przez powoda krzywdę, która została dowiedziona w niniejszym postępowaniu, uznać należy, że Sąd Okręgowy miał podstawy do uwzględnienia roszczenia w tej materii.

Na marginesie już jedynie należy wskazać, że wprowadzić rację ma skarżący, że burmistrz jako osoba publiczna musi liczyć się z krytyką społeczną, ze wzmożoną kontrolą swoich działań ze strony opinii publicznej i z koniecznością przyjęcia uzasadnionej, a nawet ostrej krytyki, to krytyka ta zawsze musi być rzetelna i w tej konkretnej sytuacji powiązana z rzetelnością i starannością dziennikarską. Tu tej rzetelności zabrakło. Pozwani doskonale wiedzieli o tym, że temat „wycieku” dokumentów z urzędu nie był nowy, że toczyło się w tym zakresie stosowne postępowanie karne, które w dacie opublikowania spornego artykułu było nieprawomocnie umorzone. Nie tylko jednak z tego powodu powód domaga się ochrony swych dóbr osobistych. Skarżący całkowitym milczeniem pomija to, że kontekst artykułu był zupełnie inny, nie nawiązywał jedynie do informacji związanych z ujawnieniem dokumentów, ale stawiał przede wszystkim burmistrza w bardzo niekorzystnym świetle, szkalując jego dobre imię, cześć oraz godność.

Mając zatem na uwadze powyższe, Sąd Apelacyjny na podstawie art. 385 k.p.c. oddalił apelację pozwanego.

O kosztach postępowania apelacyjnego orzeczono na zasadzie art. 98 k.p.c. w zw. z art. 108 i 391 § 1 k.p.c. oraz przepisów rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. (Dz. U. 2013.461) w sprawie opłat za czynności oraz ponoszenie przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (§ 11 ust. 1 pkt 2, § 11 ust. 2, § 6 pkt 4 w zw. z § 13 ust. 1 pkt 2), zasądzając od pozwanego M. S. na rzecz A. P. (1) tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym kwotę 1.170 złotych.